

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Odświętne nastroje uroczystości ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej

Jubileusz pisarza.

# Chciała zakłócić czerwona zaraza ze Wschodu.

Władze bezpieczeństwa w Wilnie aresztowały wielu komunistów.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 2. 7. — Władze bezpieczeństwa dzisiejszej nocy dokonały licznych aresztowań wśród wybitnych przedstawicieli białoruskiej komunistycznej Hromady.

Aresztowano między innymi dziennikarzy, białoruskich: Morozowicza, Gryzkowicza, Szybę, Rutkowskiego, Kościłowicza i Mele. Nadto osadzono w więzieniu przy byłego niedawno z Kowna niebezpiecznego rewolucjoniste Mamonka. Rewizje przeprowadzone w mieszkaniach aresztowanych dały

nie spodziewanie obfity materiał.

Według pogłosek aresztowania te stają w łączności z zamierzonymi wystąpieniami komunistów wileńskich podczas odbywających się tam uroczystości kościelnych.

### Jak wygląda miasto?

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 2. 7. — Miasto przybrało wygląd odświętny. Domy prywatne i gmachy publiczne

udekorowane są flagami i zieloniami.

Nieustannie przybywają do Wilna ołbrzymie pielgrzymki, które

obojują pod miastem.

Na terenie Wilna funkcjonuje 200 punktów opatrunkowych. Oprócz pielgrzymek litewskich, przybywają także

liczne pielgrzymki z Łotwy.

Dla katolików kowieńskich przygotowano oddzielne baraki oraz przydzielono im specjalnych przewodników.

## Opieka nad najmłodszym pokoleniem Łodzi.



Sekcja „Ratujmy Dzieci” przy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi opiekuje się ubogimi matkami i ich dziećmi do lat trzech. — Ilustracja nasza przedstawia scenę podziału paczek, między ubogą dziewczynką. Fot. Aleksander Meyer.



Herman Hesse, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy i poetów współczesnych Niemiec, obchodził w tych dniach pięćdziesięciolecie swych urodzin.

## Tragiczna śmierć inżyniera.

Winda zmiądzżyła mu czaszkę i klatkę piersiową.

Warszawa, 2 lipca. — W domu przy ulicy Bagatela Nr. 12, wczorajszej nocy zdarzył się następujący wypadek.

Zamieszkały tam inżynier Zygmunt Lipski, lat 34, wracając z swą żoną do domu przy pomocy klucza

ściągnął windę na dół, aby udać się nią na 5-te piętro. W chwili gdy wchodził do niej

winda nagle ruszyła.

Inżynier Lipski usiłował wyskoczyć z powrotem lecz było już za późno. Prerażony liwy krzyk rozdarł ciszę nocną... Winda zmiądzżyła

niebezpiecznemu człowiekowi głowę oraz klatkę piersiową.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Stało się to w obecności jego żony, która stała bezradna na korytarzu.

## Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,92
Paryż	34,94
Szwajcaria	171,72

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,75
Złoty	57,86
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.89.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W płaceniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Nie wolno prowadzić rozmów prywatnych przez telefon.

Zarządzenie w biurach państwowych.

Warszawa, 2 lipca. — W związku z wprowadzeniem w dniu wczorajszym liczników telefonicznych pewne instytucje państwowe zabroniły wszystkim bez wyjątku urzędnikom państwowym używać aparatów znajdujących się w biurach

do rozmów prywatnych.

Rozmowy prywatne dozwolone są w biurach rządowych tylko

w nadzwyczajnych wypadkach za opłatą 15 groszy za 3 minuty.

## Ostatnia podróż gwiazdy operetkowej.

Zwłoki ś. p. Niewiarowskiej w drodze do Warszawy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. — Dzięki staraniom kolegów udało się uzyskać szybko pozwolenie władz na

przewiezienie zwłok ś. p. Niewiarowskiej do Warszawy.

Już wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiło przeniesienie zwłok ze

szpitala

na dworzec kolejowy.

Trumna złożono w oddzielnym wagonie, który doczepiono do pociągu towarowego odchodzącego do Warszawy.

Zespół artystów teatru ś. p. Niewiarowskiej przerywa występy w Wilnie i wraca do Warszawy.

## Wycieczka Stow. Weteranów Polskich w Ameryce przybywa dnia 8-go lipca do Polski.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. — Dnia 8-go lipca przyjeżdża do Polski

wycieczka Stowarzyszenia Weteranów Polskich z Ameryki

w liczbie około 500 osób.

Stowarzyszenie to składa się z Polaków, którzy brali udział w wielkiej wojnie, jako członkowie „Polskiej Armii we Francji”.

Byli to wszyscy ochotnicy, którzy czy nami chcieli zmanifestować swoją chęć wywalczenia niepodległości dla swej

ojczyzny.

Brali oni udział w walkach na froncie francuskim, jak również przeciwko ukraińcom i bolszewikom w Polsce.

Wielu z nich zostało tutaj, o czym świadczą liczne mogiły, a reszta wróciła z powrotem do Ameryki aby tam, w swojej przybranej ojczyźnie,

pracować i żyć.

W tym roku upływa dziesięciolecie stworzenia „Armii Polskiej we Francji”. Dlatego też rodacy nasi z za oceanu postanowili przyjechać i odwiedzić ten „stary kraj”, dla którego walczyli.

W związku z tem w miejscowościach objętych planem wycieczki potworzyły się lokalne komitety, które zajęły się organizacją powitania rodaków.

Wycieczka przyjedzie do Gdyni, a stamtąd objędzie całą Polskę. Do Warszawy przybędzie

dopiero 2-go sierpnia gdzie zabawi przez tydzień.

# Polska obecnie otrzyma 15 milj. dol. kredytu przejściowego na poczet pożyczki. Cukrownie nasze uzyskały 650 tys. funtów szterl.

Warszawa, 2 lipca. — W sprawie obecnego stadium rokowań o pożyczkę amerykańską nasz korespondent otrzymuje z wiarogodnego źródła następujące informacje:

„Rokowania o większą pożyczkę z grupą amerykańską toczą się jeszcze, choć realizacja nastąpi prawdopodobnie na jesieni ze względu na niekorzystny obecnie moment dla emitowania tego rodzaju pożyczki na rynku amerykańskim. Sprawa pożyczki jest już prawie w całości uzgodniona z wyjątkiem kursu emisyjnego, który może być ustalony dopiero bezpośrednio przed realizacją, zależnie od kursu papierów europejskich na giełdzie nowojorskiej.

W związku z tem ze strony polskiej wyłonila się inna koncepcja. Mianowicie, doprowadzono do tego, że grupa amerykańska, otrzymująca opłatę do 15 października r. b., zdecydowała się zasadniczo na udzielenie Polsce kredytu krótkoterminowego (przejściowego) na pewne roboty inwestycyjne. Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie oprocentowania (mówią o 8 proc.) i prowizji, gdyż pozatem wszystkie kwestje przeważnie już uzgodniono.

Kredyt ten, dochodzący do 15 milionów dolarów, rząd otrzyma bez żadnego zastawu. Wymieniona kwota potrącona będzie z ogólnej sumy. Umowa w sprawie kredytu 15-milijonowego będzie podpisana w najbliższych dniach po uzgodnieniu kwestii oprocentowania, prowizji i amortyzacji.

## 650.000 funtów szterlingów dla naszych cukrowni.

Warszawa, 2 lipca. — P. J. Zaglenczyński, prezes Związku Zawodowego Cukrowni Królestwa Polskiego, który powrócił w tych dniach z Londynu, gdzie pertraktował o pożyczkę dla cukrowni, podzielił się z przedstawicielem Agencji Wsch. następującymi uwagami:

— Uzyskaliśmy w Anglii pożyczkę do wysokości 650.000 funtów szterlingów.

Udzieliła jej nam ta sama, co w roku ubiegłym grupa bankowa, na której czele stoi British Overseas Bank.

Zaznaczę, że pertraktacje nasze trwały bardzo krótko, nie wyłoniły się podczas nich żadne trudności, zaś warunki, na jakich zawarliśmy pożyczkę, są o wiele korzystniejsze od warunków przeszłorocznych. Należy dodać, że na pożyczkę tę otrzymaliśmy gwarancję Banku Gospodarstwa Krajowego.

# Sowiety wciąż dasają się na Polskę. Znamienny artykuł oficjalnych „Izwestij”.

Moskwa, 2 lipca. — Wczorajsze „Izwestia” piszą:

„Przed otrzymaniem odpowiedzi od rządu polskiego na drugą notę sowiecką, nie może być mowy o załagodzeniu naprężonych stosunków polsko-sowieckich

I od tej odpowiedzi będą stosunki te nadal uzależnione. Jest rzeczą charakterystyczną, iż rząd polski dotychczas nie przedstawił żadnych kroków przeciwko jaskrawej działalności białogwardystów - spiskowców w Polsce, wówczas, gdy inne sąsiadujące z Z. S. S. R. państwa, dbały o zachowanie przyjaznych stosunków z Z. S. S. R., z własnego zapoczątkowania zarządziły szereg środków przeciw tej działalności, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie się w tem kryje.

Co się tyczy oświadczenia p. ministra Zaleskiego o pokojowych zamierzeniach Polski, to w rzeczywistości rząd polski nie poparł swych zamierzeń faktami.

Oświadczenia o załagodzeniu naprężonych sto-

sunków polsko-sowieckich obliczone są na uspokojenie bankierów amerykańskich (?), z którymi są prowadzone rokowania o pożyczkę. Między Z. S. S. R. i Polską, jak słusznie zaznaczył p. Zaleski, niema przeciwności, które nie dalyby się przezwyciężyć.

Bez względu na to, jakby wysoko społeczeństwo Z. S. S. R. cenilo konieczność stosunków polsko-sowieckich, nie zrozumiałoby ono i nie uznałoby żadnej uchwały rządu sowieckiego w tym kierunku, aż do czasu otrzymania całkowitego (?) zadośćuczynienia w sprawie zabójstwa poła Wojkwa. Rząd polski powinien wreszcie zrozumieć, że taktyka, obliczona w tym zakresie na przyjęcie przez Z. S. S. R. formuły zwykłego przejścia do porządku dziennego, nie może doprowadzić do wyników pomyślnych.

Wkońcu „Izwestia” zaprzeczają stanowczo wiadomości o propozycji rządu Z. S. S. R. w sprawie paktu gwarancyjnego. Nowel propozycji rząd Z. S. S. R. nie uczynił i nie mógł uczynić w obecnym stanie rzeczy.

## Demonstracje rojalistów przed franc. parlamentem.

Paryz, 2. 7. — We środę wieczorem około 200 robotników usiłowało wtargnąć do gmachu Izby.

Policja rozpedziła demonstrantów.

## Międzynarodowy kongres izb handlowych żąda zniesienia utrudnień paszportowych.

Paryz, 2 lipca. — Ze Sztokholmu donoszą, że na obradującym tam kongresie izb handlowych, wypracowano memoriał, domagający się zniesienia przeszkód komunikacji osobowej, zastosowa-

nia polityki, wypracowanej przez konferencję ekonomiczną w Genewie, stopniowego zniesienia paszportów, wiz i t. p.

## Przed fuzją dwóch wielkich organizacyj.

### Walne zgromadzenie Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.

Na walne zgromadzenie Tow. Obr. Przeciwgazowej, które odbędzie się w niedzielę dnia 3-go lipca r. b., o godz. 10-ej rano w gmachu Chemicznego Instytutu Badawczego na Żoliborzu w Warszawie delegowany został z ramienia Wojew. Kom. Obr. Przeciw. Inż. Jan Kleczkowski. Na zebraniu tem zostanie ostatecznie załatwiona sprawa

d) zakłada biblioteki, muzea, doświadczalnie, pracownie naukowe, szkoły i stale śledzi za rozwojem ich prac.

e) organizuje zjazdy, odczyty, wystawy, konkursy, pokazy i pogadanki.

f) buduje lotniska i wszelkie urządzenia lotniskowe, zakłada stacje i drużyny ratownicze oraz schrony przed gazami.

g) współdziała w tworzeniu środków obrony powietrznej Państwa.

h) popiera wyszkolenie personelu lotniczego, i) opracowuje projekty odpowiednich ustaw, rozporządzeń i przepisów oraz przedstawia stosowne wnioski do władz prawodawczych i wykonawczych.

j) organizuje młodzież na zasadach regulaminu zatwierdzonego przez Radę Główną.

3. Zarząd Główny Ligi będzie liczył 15 osób i rozpadła się na wydziały: lotniczy i gazowy. Na czele każdego wydziału służy: wiceprezes i 4 członków Zarządu.

Oba wydziały są na prawach rezjdujum i pracują samodzielnie w granicach regulaminu i ułożonego preliminarza budżetowego

złączenia się z L.O.P.P. w myśl następujących zmian: § 3 statutu LOPP. zostanie zmieniony:

1. Liga Obr. Pow. P. i Przeciwgazowa ma na celu popieranie rozwoju polskiego lotnictwa we wszelkich jego dziedzinach oraz wszechstronne badania środków obrony chemicznej.

2. Dla osiągnięcia powyższych celów LOPP.: a) propaguje wśród społeczeństwa idee lotnictwa krzewi zainteresowanie się nauką o gazach i dąży do zaspokojenia potrzeb obrony lotniczej i chemicznej,

b) popiera piśmiennictwo naukowe oraz wynalazki z dziedziny lotnictwa i walki chemicznej c) wydaje pisma periodyczne, dzieła naukowe, teoretyczne i podręczniki praktyczne.

## Zdradziecka głębia stawu. Śmiertelna kąpiel robotnika.

Łódź, 2 lipca. — Wczoraj około godziny 6-ej popołudniu robotnicy z fabryki schablerowskiej po skończonej pracy podawali wprost do stawu znajdującego się przy ulicy Emilji 33 w celu użycia ożywczej kąpiele.

Pomiędzy nimi znajdował się również Stanisław Czerwik, tkacz, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 145.

Czerwik skoczył do głębokiego stawu i w pewnej chwili na największej głębinie zaczął tonąć. Zanim ludzie rzucili się pomocą Czerwik znikł pod wodą.

Po upływie godziny dopiero topielca wydobyto z wody.

Zwłoki Czerwika zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sadowo-lekarskich.

## Dziś zdrów, jutro kaleka. Nieostrożny malarz.

Łódź, 2 lipca. — Wczoraj w południe z dachu przy ulicy Połjskiej 1 spadł malarz, 25-letni Józef Ignasiak, zamieszkały przy ulicy Leśnej 22. Niezszezęśliwy robotnik odniósł złamanie prawego uda.

oraz nadwyręcenie klaki piętowej. Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Ignasiaka w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

## Nowa ofiara temperamentu szoferskiego. Pod kołami samochodu.

Łódź, 2 lipca. — W dniu wczorajszym na ulicy Ródwańskiej wpadła pod koła przejeżdżającego samochodu

córka właściciela sklepu 11-letnia Beła Birbaum, zamieszkała przy ulicy

Ródwańskiej 7, Birbaumowa pległa ogólnym kontuzjom ciała.

Zawezwany lekarz miekiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunków pozostawił dziewczynkę w stanie ciężkim, w domu rodziców. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Pokój do wynajęcia przy hrześcińskiej rodzinie z oddzielnym wejściem ul. Pusta Nr. 22.

# Kochana mamo, poparzyłam sobie ręce...

## Przedśmiertne chwile ś. p. Niewiarowskiej.

Netychmiast po wypadku zabrano artystkę do kąpiele wapiennej.

Mimo cierpienia straszliwych Niewiarowska starała się rozmawiać z obecnymi, a nawet pocieszać kolegów i koleżanki:

— Nie płaczcie — mówiła — bierzcie ze mnie przykład: mam nerwy żelazne.

Zwróciła się do koleżanki Anieli Olszewskiej: — Dajcie mi lustérko.

Spojrzała w nie. — Ja już jestem „skończona”...

Narkotyzować się nie pozwoliła.

Kasala wyjął dopczkę do matki w Warszawie.

„Kochana Mamo, poparzyłam sobie ręce, nie wierz gazetom”.

Wytrzymałość jej na ból była zdumiewająca. Trzczyła się walczyć o swych przyjaciół.

— Debowski, idź spać! Niech wam tu dadzą leżeć w tym szpitalu.

Nie zdawała sobie sprawy do ostatniej chwili z beznadziejności swego stanu.

Tymczasem śmierć — nieuchronny zgon organizm oparzonego na 75 proc. powierzchni — zbliżała się.

O godz. 12 w nocy przyszedł pierwszy atak sercowy. Lekarze przywrócili przytomność.

W dwie godziny później — drugi atak.

O godz. 2 i pół nad ranem — trzeci.

Kazimiera Niewiarowska, świetna artystka, znakomita gwiazda operetki polskiej, ulubienica publiczności tyłu miast Polski i Europy — żyć przestała.

W Wilnie ogromne wrażenie wywarła ta tragiczna śmierć artystki.

Wszak wczoraj poprzedniego podziwiano jeszcze jej humor złoty na przedstawieniu „Księżnej-cyrkwit”.

Śp. Niewiarowska pochowana będzie w Warszawie.

## Walka z telefoniczną niewolą.

### Wniosek poselski o zniesienie liczników.

Warszawa, 2. 7. — Prawie wszystkie poselskie kluby sejmowe: Ch. D., Z. L. N., P. P. S., N. P. R., Wyzwolenie i Koło żydowskie zgłosiły wniosek, domagający się zniesienia rozporządzenia ministra poczty i telegrafów o wprowadzeniu licznikowego systemu obliczania rozmów telefonicznych.

Rozporządzeniem ogłoszonym w dzienniku ustaw — powiada wniosek — wprowadził p. minister poczty i telegrafów z dniem 1-go lipca licznikowy system obliczania rozmów telefonicznych, system, który

zarzucono w innych państwach,

a nie dopuszczono go nawet w Szwecji.

Rozporządzenie wprowadza podwyżkę opłat telefonicznych od października 1926, która wyniosła 37 proc., gdzie na przykład równocześnie pobory urzędnicze pozostają niezmiennione.

Takie podniesienie opłat odbiło się niezmiernie na temle życia gospodarczego,

naszego ubożego kraju i spowoduje nowy wzrost drożyzny wobec czego podpisani wnoszą, iż wysoki Sejm raczy uchwalić zniesienie niniejszego rozporządzenia.

## Nieuczciwi hurtownicy sprzedaży soli. Wielkie oszustwo na szkodę skarbu w Katowicach.

Katowice, 2. 7. — Władze skarbowe w Katowicach wpadły na ślad

wielkich nadużyć na szkodę państwa, popełnionych przez hurtownie sprzedaży soli Galińskiego i Koglenza w Katowicach. Skarb państwa narażony został — jak stwierdzono — na szkodę 240 tysięcy złotych. Nadużycia popełniono w ten sposób, że hurtownia sprowadzała wagonami z Wieliczki białą sól przemysłową i sprzedawała ją jako sól jadalną. Oczywiście w cenach obu tych gatunków soli jest ogromna różnica, al-

bowiem wagon białej soli przemysłowej kosztuje 40 zł, a soli jadalnej 230 zł. Nadużycia popełniano w latach 1925 i 1926. Nadużycie dopuszczała się szajka, której członkowie działali w Katowicach, w Wieliczce.

a nawet naci sęgały Warszawy. Sprawę oddano prokuratorowi, który prowadził dalsze dochodzenia.

Nadużycia te wykrył nacelnik wydziału akcyzowego przy wydziale skarbowym w Katowicach dr. Adam Bóbr.

## Napad na skraj lasu. Opryszek obrabował kupca.

Z Tomaszowa telefonują: Wczoraj przed wieczorem lasem tomaszowskim przejechał kupiec Lejb Kirsbaum, zamieszkały w Tomaszowie. Kiedy Kirsbaum znajdował się już

na skraj lasu zastąpił mu drogę jakiś opryszek uzbrojony w

łom żelazny i zażądał wydania pieniędzy. Kupiec odmówił, a wtedy opryszek uderzył go łomem w głowę.

Cios był silny, Kirsbaum stracił przytomność. Skerzystał z tego napastnik i zrabowałszy swej ofierze portfel z 80 złotymi oddał się do Tomaszowa i zameldował policji.

o dokonanym napadzie. Zbiegłego opryszka poszukuje policja.

Gdz

Pewnie lecił w swoim...

dostosowa Co się ubranie...

żony 741 g Nic nie nfc całkow...

w sposobie nich czasac prawie, że...

miemy pod stanowi 1,4 przytem nie...

nale się czu odzienie m gramach w centach wa...

jest i że znaczni stokroć wie stosunkowa...

Zacofana jeszcze z te mif: dzisiejsz znacznie bli logicznego wie znanyc...

ry. Prawda radykalna p mają nic w cie jednakże hfgiczne.

Współca sza pod ty przednie ep Dżis kfe...

ja niejednok kach, trudn czego tylko...

dostosow Kiedy pan na kobiety, z odkryta s...

bok nich m cym kołnier zelka, ciężk wami i dnu...

nie cięższa warstwa po na wprost u...

zenia jedne dem swych nych wytw...

plika nic ani

MAX FIS NOV

W biurz no mi miejs...

właścicela męska i dan więc do ow...

mnie przyki się z pana (od 20 do 2...

(od 17 do 18 Po spraw na pytanie, cała rodzin...

zgodnym ch — Sto p pan sto piec...

I ani grosza Sto pięc Doprawdy t...

serca, bozb ści, by zapro się.

Nazajutra gdy w pierw...

sady. Dżis o wiozlem pan 144, gdzie m...

Nie wspo by ten drob...

sobą pewny nity grunto wem stanow Stało się Gdy pan

# Gdzie słońce dochodzi, tam lekarz zbyteczny.

## Kto zreformuje ubrania męskie?

### Podręcznik kieszonkowy na lato.

Pewien doktor i profesor higieny polecił w upalny dzień letni roku zeszłego swojemu asystentowi i jego żonie **zważyć swe ubrania**, dostosowane do temperatury dnia.

Co się okazało?  
Ubranie męża ważyło 3220 gramów, żony 741 gramów.

Nic nie może jaskrawiej nam uprzytomnić całkowitego przewrotu, który nastąpił w sposobie ubierania się kobiety w ostatnich czasach, podczas gdy męska toaleta prawie, że nie uległa zmianie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że szerść psa w zimie stanowi 1,4 procent jego wagi i że pies przytem nie marznie, a przeciwnie doskonale się czuje, przynajmniej z górą trzech kilo gramach wagi, to znaczy o blisko 5 procentach wagi jego ciała.

#### Jest stanowczo zbyt ciężkie

i że znacznie lżejsze ubranie kobiety jest stokroć więcej zbliżone do naturalnego stosunkowania w przyrodzie.

Zacofana moda męska nie potrafiła się jeszcze z tego nadmiernego balastu uwolnić; dzisiejsza zaś moda kobieca stoi znacznie bliżej owego higienicznego — fizjologicznego ideału, ku któremu, na podsta wie znanych dziś pewników o funkcji skóry, **dążyć powinniśmy**.

Prawda, że motywy, które wywołały radykalną przemianę w ubranu kobiet nie mają nic wspólnego z higieną, w rezultacie jednakże przeobrażenie to jest wysoce higieniczne.

Współczesna moda kobieca przewyższa pod tym względem wszystkie poprzednie epoki.

Dzisiejszy mężczyzna i kobieta pracują niejednokrotnie w tych samych warunkach, trudno, doprawdy, zrozumieć, dlaczego tylko kobieta nosi w lecie ubranie, **dostosowane do temperatury dnia**.

Kiedy patrzymy dziś w domu i na ulicy na kobiety, w ich powiewnych sukniach, z odkrytą szyją, ramionami i nogami i obok nich mężczyznę z ciasno przylegającym kołnierzykiem, wysoko zapiętą kamiżelką, ciężkim obuwem, długimi rękawami i długimi spodniami, z pięciokrotnie cięższą jednym słowem i większą warstwą pokrywającą jego skórę, nie można wprost uwierzyć, że chodzi tu o stworzenia jednego gatunku, które pod względem swych fizjologicznych funkcji skórnych wytwarzania oraz wydzielania ciepła **nie ani od siebie się nie różnią!**

Wspomniany wyżej profesor higieny zmierzył temperaturę skóry i wilgoć u swych „królików doświadczalnych” w upalny dzień letni — i w rezultacie otrzymał:

U mężczyzny: 31°, względna wilgoć 70 procent.

U kobiety: 27°, względna wilgoć 55 procent.

Z powyższego wynika, że ciało mężczyzny — odnośnie wilgoci i temperatury — otaczane jest klimatem tropikalnym, ciało kobiety zaś, dzięki chłodniejszemu i suchszemu powietrzu, wywołanemu sposobem ubrania, klimatem wysokich gór.

Przyjemniejszy o wiele ten klimat warunkuje się lepszym przewietrzaniem i prześwietlaniem skóry, sprzyjającym **zahartowaniu ciała jednocześnie**.

Ubranie mężczyzny natomiast nie daje dostępu powietrzu i słońcu w tej mierze co ubranie kobiet a tem samym hamuje proces zahartowania organizmu.

To też ubranie mężczyzny w porównaniu z ubranem dzisiejszym kobiet jest stokroć bardziej niehigieniczne, niż ubranie kobiet w czasie wszechwładnego panowania gorsetu, zważywszy ówczesne względnie **zdrowsze ubrania męskie**.

Mężczyźni powinni bezwarunkowo nosić obuwie wycięte, jak kobiety, ażeby możliwie większa część nogi była wolna od ucisku i wystawiona na działanie słońca i powietrza.

W miejsce podwójnej warstwy odzieży w okolicy bioder, złożonej z koszuli i dolnego odzienia, mężczyźni powinni też nosić uthione dziś przez kobiety „kombinacje” z koszuli i dolnego ubrania. Ramiona

na mogą również jak u kobiety w lecie być odkryte — szyja tak samo.

Do ciała mężczyzny w jednakowym stopniu co i do ciała kobiety stosuje się zasada: „Dove viene il sole, non viene il medico” to znaczy „gdzie słońce dochodzi, tam lekarz zbyteczny”.

Niema chyba bardziej bezcelowego artykułu ubrania w lecie szczególnie nad męski kołnierzyk. Jakkolwiek dzisiejszy jest miękki i niski, w porównaniu z kołnierzykiem z przed dziesięciu laty, każdy jed nakże

#### kołnierzyk jest bezcelowy.

Dobrze leżący kołnierzyk stojący, to paradoks zarówno językowy jak i higieniczny, kołnierzyk bowiem, jeśli ma dobrze leżeć musi ściśle przylegać do karku, a to znówu do szyi, co w znacznym stopniu przeszkadza wychodzeniu ciepłego przesyconego wilgocią powietrza na zewnątrz.

W ten sposób na bardzo ważnej części ciała, która u kobiet jest zupełnie odkryta dla wydzielania powietrza z organizmu i przyjmowania świeżego powietrza.

**mężczyzna ma podwójny waski pas** z listewki koszuli i brzegu kołnierzyka, nie mówiąc już o ucisku jednego i drugiego na naczynia krwionośne szyi.

Dodajmy jeszcze do tego krawat, który według dzisiejszego fasonu, jeszcze bardziej utrudnia odpływ zużytego powietrza a uprzytomnij sobie jasno szkoda, jaką kołnierzyk zdrowiu mężczyzny wyrządza.

Zapomocą dokładnych i wielokrotnych doświadczeń stwierdzono, że promienie świetlne przenikają do skóry przez ubranie kobiece w bardzo znacznej ilości, skóra mężczyzny zaś jest zupełnie tak wysoce cennego środka leczniczego pozbawiona, przez ich bowiem „złotą skorupę” wcale światło nie przenika.

Jakkolwiek mężczyzna wybiera zwykle na garnitury letnie

**lżejsze do pewnego stopnia materiały aniżeli na zimowe,**

to jednak gesta i gładka podszywka, która krawiec nie omieszka dać do marynarki i kamizelki, tamuje również — wydziele nie ciepła i wyparowywanie wody z ciała oraz dostęp świeżego powietrza i światła.

Suknie kobiece natomiast nie mają dziś poważnie podszywki.

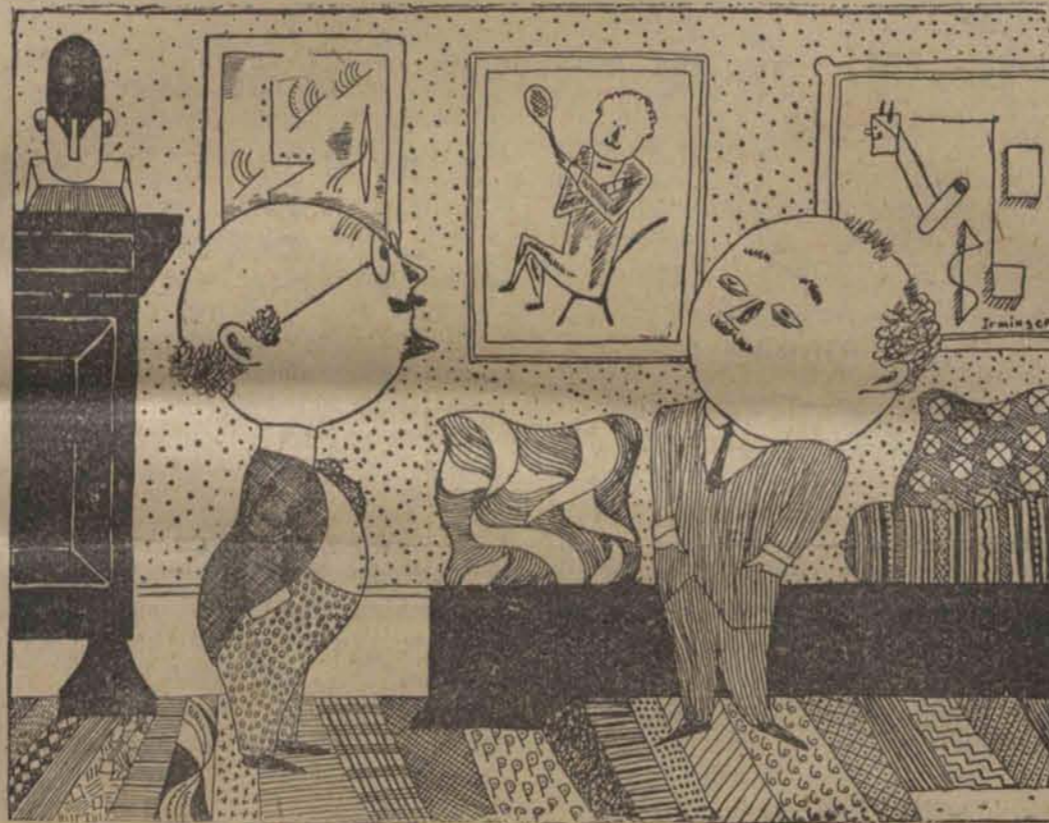
Moda wprawdzie jest celem sama w sobie, nie chce być środkiem do celu. Kierować nią, ton nadawać, na nowe pchać tory, może tylko

#### twórca duch fachowca:

Ale dobra rada higienisty może mieć bezsprzecznie wagę wielką dla tego wielkiego inwestującego tak olbrzymie kapitały przemysłu!

Na innych wszak polach, w chemicznym przemyśle naprzykład, życie niezłobnie już dowiodło wielkich korzyści, wpływających ze ścisłego skojarzenia i współpracy wiedzy z praktyką.

## Pochwalił się...



**Pan I:** — Zdaje się, że stale obraca się pan w złym towarzystwie?  
**Pan II:** — Przeciwnie, prawie od dzieciństwa przebywam ciągle z prokuratorami i sędziami!

## MAX FISCHER. NOWICJUSZ.

W biurze pośrednictwa pracy wskaza no mi miejsce u niejakiego pana Marinier, właściciela wielkiego składu z konfekcją męską i damką na Rue Ballu. Udałem się więc do owego pana Marinier. Zrobił na mnie przykre wrażenie. Rodzina składała się z pana domu, jego żony, syna Pawła (od 20 do 22 lat) i córki, panny Emilji (od 17 do 18 lat!).

Po sprawdzeniu moich dokumentów, na pytanie, ile może wynosić moja pensja, cała rodzina odpowiedziała jednocześnie zgodnym chórem:

— Sto pięćdziesiąt franków. Dostanie pan sto pięćdziesiąt franków miesięcznie. I ani grosza więcej.

Sto pięćdziesiąt franków miesięcznie! Doprawdy trzeba być człowiekiem bez serca, bozbawionym krzty sprawiedliwości, by zaproponować komuś podobną pensję.

**Nazajutrz, 11 listopada:** Nie należy nigdy w pierwszym dniu osadzać nowej posady. Dziś o godzinie dziewiątej zrana odwoził pana Marinier na Rue du Sentier 144, gdzie mieści się jego biuro.

Nie wspominałbym o tem wcale, gdyby ten drobny wypadek nie pociągnął za sobą pewnych konsekwencji, które zmieniły gruntownie moje przekonania o nowym stanowisku.

Stało się to około godziny 11-ej. Gdy pan Marinier opuścił o tej porze

biuro, byłem przekonany, że każe mi jechać do domu, lecz on rzekł do mnie, troszkę się rumieniąc:

— Oskarze, Rue de Berne 22. Gdyśmy zajechali pod wskazany adres pan Marinier wywołał następujące przemówienie:

— Oskarze, pan jest nowicjuszem w swym zawodzie. Pan jeszcze nie zna ludzi. Moja żona jest bardzo miła kobieta, ale ona jest zazdrosna, ogromnie zazdrosna. Wyobraża sobie o wiele więcej, niż jest w rzeczywistości. Wobec tego jest rzeczą zbytęczą, ażeby pan przed nią wspominał, że zajechaliśmy do tego domu, dokąd będziemy zajeżdżali dość często — nawet codziennie i gdzie mieszka moja przyjaciółeczka, mała, śliczna przyjaciółeczka... nic więcej.

Przemówienie swe pan Marinier zakończył w ten sposób:

— A więc krótko i wezłowato, teraz powiem panu coś, co pana napewno bardzo ucieszy. Niezależnie od tych 150 franków, które otrzyma pan oficjalnie co miesiąc, dodam panu jeszcze 100 franków na miesiąc, o ile będę z pana zadowolony i jeżeli nie dowie się o tem moja żona...

**Nazajutrz, 12 listopada:** Dziś przekonałem się jeszcze bardziej, że posada moja jest wyśmienita. Dotychczas miałem tylko okazję odwiedzenia pana Marinier na Rue du Sentier i dwa razy na Rue de Berne, lecz z panią Marinier jeszcze nie jechałem.

Dopiero dziś spotkał mnie ten zaszczyt Od trzeciej do szóstej odwoziłem ją do krawca, szewca, modystki i frzyjera.

O godzinie szóstej po przetransportowaniu panny Emilji do domu, pani Marinier zwróciła się do mnie, zniżając głos, by portier nie usłyszał:

— Oskarze, teraz pojedziemy na Rue du General-Foy 48.

Po przybyciu na wyznaczone miejsce pani Marinier wygłosiła przedemną następujące przemówienie, troszkę przytem ble dnąc:

— Oskarze, pan jest jeszcze nowicjuszem w swym zawodzie. Proszę więc słuchać: mój mąż obok wielkich zalet posiada jedną ogromną wadę: jest zazdrosny, ogromnie zazdrosny. Ciągle mu się zdaje, że go zdradzam. Wobec tego jest rzeczą zupełnie zbytęczą, ażeby pan mu opowiadał, gdzieśmy byli.

Przemowa zakończyła się mniej więcej tak samo, jak wczoraj:

— Krótko i wezłowato. Oskarze, niezależnie od tych 150 franków, które otrzyma pan oficjalnie co miesiąc, otrzyma pan odemnie 100 franków miesięcznie, o ile mąż o niczem się nie dowie.

...150 i 100 i 100 razem: wynosi 350 franków. Doprawdy posada jest wcale niezła!

**Nazajutrz, 13 listopada:** Nie!... Posada moja jest rajem! Wczoraj była niedziela, pierwsza niedziela na nowej posadzie! Wczoraj po odwiedzeniu pana Marinier na Rue de Berne, a panią Marinier na Rue du General — Foy, otrzymałem następujące polecenie:

— Oskarze, teraz musisz być gotów do usług naszego swna, który co niedziele

wyjeżdża ze swym przyjacielem panem Miteux na wieś.

Syn państwa Marinier spędzał cały dzień w towarzystwie nie tylko pana Miteux, lecz również pewnej blondynki o niebieskich oczkach.

Wieczorem, gdy odwiedziłem blondynkę do domu, panicz, morowy chłop, rzekł do mnie:

— Oskarze, jeżeli nie powiesz staremu cośmy robili przez cały dzień i co zresztą będzie się powtarzało co niedzielę, w takim razie... w takim razie... nie jestem bogaty, stary jest bardzo skąpy... w takim razie dostaniesz odemnie co miesiąc na boczeku 50 franków...

**Nazajutrz, 14 listopada:** Dziś jest pierwszy poniedziałek na mojej nowej posadzie.

I znowu o szóstej godzinie zdarzyło się coś niezwykłego. Gdy pani Marinier wysłała mnie po córeczkę do nauczyciela tańców i gdy czekałem na nią przed bramą zbliżył się do mnie jakiś młodzieniec, który w jednej ręce trzymał różę, a w drugiej — banknot dwudziestofrankowy.

I wręczając różę dla panny Emilji, a banknot dla mnie, rzekł:

— Proszę pamiętać, żeby auto nie spóźniło się, w przeciwnym razie nie będę mógł panu wręczyć róży ani 20 franków.

...400 i 4 razy 20 — conajmniej cztery razy dwadzieścia, gdyż conajmniej bywają w miesiącu cztery poniedziałki — wynosi razem 480 franków!

Czteryście osiemdziesiąt franków.

Szkoda, że rodzina pana Marinier składa się tylko z czterech osób.

## Pomszczona hańba panny młodej.

Rzeź w chacie.

Terenem niezwykle krwawego zajścia była w tych dniach wieś Kiereczki na Rusi przykarpackiej: dwie rodziny chłop- skie Zeliszczuków i Andruszków żyły od wielu lat w sąsiedzkiej wojnie, dając sa- dom

wiele do czynienia.

Przed rokiem padł pierwszy trup, gdy jeden z Zeliszczuków został w kłótni za- bity przez Andruszkę. W tydzień później zabójca zginął, jako ofiara wiejskiej „ven- detty”. Obaj mordercy

powędrowali do więzienia.

Przed paru dniami rosnąca wciąż obo- pólna nienawiść wyładowała się w nie- zwykłe krwawym epilogu.

Córka Zeliszczuka Ksenia miała wyjść zamaż za Maksyma Prochockę. Andrusz- kowie głośno odgrzaali się, że panna mło- da dostanie od nich „prezent ślubny”.

Wesele odbyło się w dzień naznazo- ny. Bawiący się ochoczo liczni goście zwrócili uwagę na niezwykle przynębie- nie panny młodej. Dopiero pod wpływem alkoholu, który w nią druzbowie obficie wlewali, dziewczyna rozplakała się i

wyznała swą smutną tajemnicę.

Oto poprzedniego dnia na pastwisku napadło na nią czterech drabów i ciężko poranił dwoje młodszego rodzeństwa, po- czym wrócili do siebie.

W międzyczasie bracia Andruszkowie, którzy w karczmie dobrze sobie podpli, przybyli do ojcowskiej chaty. Zobaczyw- szy ofiary rzezi, wytrzęśli odrazu. — Uzbrojeni w dubeltówki i noże udali się pod chatę sąsiadów.

Przez otwarte okna między rozochoc- onych gości padły cztery strzały, raniać starego Zeliszczuka, jednego z jego sy- nów, Prochockę i jakiegoś gościa. Nim o- becni ochłoneli z przerażenia, dwaj An- druszkowie przez okno wskoczyli do izby i poczęli jak szatany

motać się z nożami w ręku.

Wreszcie weselnicy opamiętali się i ta- wą runeli na napastników, którzy pod cio-

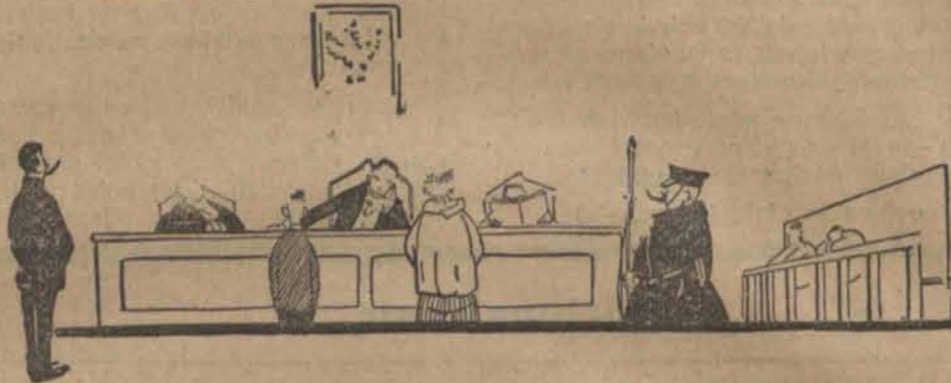
sami kijów, ławek i nożów wyzioneli du- cha.

Rezultat tej krwawej masakry był wprost przerażający: izbę zaległo 6 ciał martwych i rannych. Stary Zeliszczuk i nożowiec Prochocko wkrótce skonał, tak że ogólny płon „vendetty” wyniósł

6 trupów i 4 rannych.

Ponura tragedia chłopskiej mściwości wywarła w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

### Krateczki sądowe.



## Wojna w małym pokoiku.

Nocna przeprowadzka.

W małej rodzinie Poddebnińskich — pa- nowała od dłuższego czasu wojna. Normal- na wojna, ze wszystkimi dodatkami, z zerwaniem stosunków dyplomatycznych, podziałem jednoizbowego mieszkania na dwie części itd.

Rodzina składała się z czterech osób: Marianny Poddebnińskiej, Janiny Porębiń- skiej (córki), Jadwigi Żytniakowej, rów- nież córki, ale zamężnej i męża jej Stefana Żytniaka.

Małżeństwo stanowiło jedną koalicję, matka z córką drugą. Wszyscy mieszkali jak już zaznaczyliśmy w jednym pokoiku przy ul. Zagajnikowej 83.

Zrozumiałe jest że z chwilą zerwania stosunków dyplomatycznych i otwartego wypowiedzenia wojny musiał siłą rzeczy nastąpić podział łoża i stołu.

### PRZY STOLE.

Gorzej na tem wyszła para małżon- ków, ponieważ pracowali w fabryce i nie mieli nawet czasu na ugotowanie obiadu. Wprawdzie młodszą lafarość strony przeci- wnej Janina, również pracowała w fa- bryce i to zdaje się tej samej, ale za to ma- ka cały dzień siedziała w domu i na jej to barkach leżało prowadzenie gospodar- stwa dla siebie i córki.

W praktyce wyglądało to mniej wię- cej tak:

Godzina 2 pp. Wszyscy przychodzą do domu, Janina siada do stołu, gdzie już cze- kają na nią smakołyki tj. kartofle pod czterema postaciami 1) kartoflanka, 2) kar- tofle w młynkach jako zakąska ze śle- dziem, 3) kartofle tłuczone i 4) smażone jako deser.

Apetyczne zapachy wydobywające się z półmiska z „pyrkami” drażniły powon- nienie Stefana i wprawiały go w zły hu- mor. Zdawało mu się, że żona zbyt powo- li krząta się koło kuchni, to też nieraz po- rzadnie zburezał Bogu ducha winną ko- biętę.

Na tem tle dochodziło do poważnych nieraz awanturn,

— Ładne mi to życie, burezał p. Stefan człowiek cały dzień się naorze w fabryce a jak przyjdzie do domu to nawet kawał- ka ciepłej strawy nie ma i trzeba godzin- a czekać, a ta stara na złość wystawia swoje garnki żeby człowieka do pasji do- prowadzić.

JAK WOJNA, TO WOJNA.

Córkę (Jadwigę) złościło również po- stępowanie matki i niejednokrotnie prosiła

## Chłopiec uwięził księcia piekiel.

Wyprawa po skarby podziemne.

Mały Bela Berthany był roztrópnym chłopcem i jak na swoje 10 lat,

odznaczał się dużą odwagą.

a jednak gdy rodzice pojechali do Szege- dyna i w nocy znalazł się sam, przeżył chwile obawy, zanim zasnął ciężkim, peł- nym udręki snem.

Spał zaledwie kilka godzin, gdy rozległ się skrzyp otwieranego ostrożnie okna, przez które po chwili

wgramoliła się do izby postać, mogąca widokiem swym przerazić naj-

odważniejszego. Był to prawdziwy djabeł, tak, jak go opisują ci, którzy mieli go spo- sobność oglądać na „własne oczy”.

Gdy chłopiec zbudził się pod wpływem szmeru i zoczył go przy świetle księżyc- owej pełni.

zamari ze strachu.

Leb potężnego czarnego diabła miał wy- raźnie odznaczające się rogi, gęba również doskonałej czarności, tylko ślepia gorzały w niej niesamowitym blaskiem.

Czart przysiadł na łożku, a odchyliw- szy róg pierzyny, jał wypływać grobo- wym głosem Bele, gdzie tańło schował pieniądze, co je otrzymali za sprzedane w zeszły tydzień

byczka i dwa prosiaki.

Chłopiec dygocąc z przerażenia, objaśnił straszemu gościowi, że łażub ma w pi- wnicy zakopany garnek, w którym prze- chowuje cały swój majątek w gotówce. Djabeł wówczas pod groźbą natychmia- stowego porwania chłopaka do piekła, ka- zał mu się poprowadzić do owego skarbu, co też Bela uczynił i sprowadził biesa

do samej piwnicy.

Tam wskazał mu miejsce, gdzie należało kopać, a gdy nieczysty duch zabrał się ży- wo do roboty, chłopak co tchu wyskoczył z piwnicy i zamknawszy ją na mocny sko- bel, rozbudził sąsiadów.

Zbiegła się cała wieś i wkrótce kilku najodważniejszych, czyniacz naki krzy- ża, udało się do loszku i przy świetle latar- ni wprowadziło lasego na luzkie złoto

księcia piekiel.

— I niceś się nie bał? — pytał naza- jutrz Belę ojciec jego po powrocie z mia- sta.

— Z początku to się bałem, ale jaken poznał po krowich rogach kowala Arta- zy'ego i jak mi jeszcze wódka w nos chu- cchnał, to co się miałem bać?

Pomysłowy kowal powędrował w re- ce sedziego, który potrafi prawdopodobnie zdjąć zeń wszelkie nieczyste czary.

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

DZIŚ

## Kadet Marynarki

Dawno oczekiwany superfilm!

Wielki dramat w 8 akt. Jeden z najlepszych filmów. Akcja rozgrywa się na tle morza, okre- tów wojennych i szkoły kadetów morskich. W roli szolowej najpiękniejszej nęczyzna świata, główny aktor, słynny bohater z obrazu BEN HURA

### RAMON NOVARRO

Nad program:

arcywesola amerykańska farsa w 2 aktach.

Następny program:

### ULICA POKUSY

Uwaga: Ceny miejsc

w dni powszednie

Balkon 80 gr. I m. 70.

II m. 50 III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne

## Dwadzieścia zawodów doktora.

Hodowca świń kierowni- kiem sanatorium dla nerwowo-chorych.

Przed sądem w Wiedniu stanął niejaki Franz Ferdynand Bertram, 55-letni mę- czyzna, który w swem życiu oddawał się

niżej dwudziestu zawodom.

Oskarżony o pewne niedokładności w prowadzeniu domu transportowego, Ber- tram, który jest synem zmarłego członka niemieckiego Reichstagu, oświadczył, że jako młody człowiek występował jako

aktor w niemieckich teatrach.

Następnie był reżyserem, potem krecił fil- my i prowadził filmowy dom komisowy. Po niejakiem czasie handlował koźmi, po-

czem zajął się hodowla świń i psów, z któ- rych produkował kiełbasy, wreszcie od- dał się całkowicie hodowli rasowych kur i otworzył sanatorium dla nerwowo cho- rych. Gdy mu się te wszystkie przedsię- wzięcia nie udały, próbował jeszcze kilku innych zawodów, przy których jedynym jego kapitałem

był tytuł doktora.

który zdobył sobie w jednym z włoskich uniwersytetów. W rezultacie

szedł na trzy miesiące do kozy.

## Chcesz być zdrow jak ryba?

Placz jak najczęściej!

Łzy są znakomitym środkiem dezyn- fekcyjnym. Sprawę tę zbadał dokładnie dr. Aleksander Fleming, naczelnym lekarz fundyńskiego szpitala Panny Marji.

Wedle badań dr. Fleminga jedna łyza jest w stanie zabić kilkanaście milionów chobotwór- czych bakterij

jak np.: tyfusu, cholery, dżumy, gruźlicy itd. W łzach bowiem mieści się substancja zwana „lyzocym”, którą wydziela orga- nizm ludzki.

Tem się tłumaczy, iż człowiek, posia- dający w swem ciele silnie działający śro- dek dezynfekcyjny,

nie łatwo ulega zaraźliwym chorobom.

Łzy działają doskonale również na skórę, czyszczą ją od różnych bakterij, powodujących plamy, brodawki, piegi, a nawet zmarszczki.

### KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

## Zatajone ojcostwo

Przepiękny film erotyczny.

9 aktów w szponach żywiołów.

W roli głównej

MARJA JACOBINI.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

## Dzień w Łodzi.



### Hałaśliwe towarzystwo na wozie.

Po trzech buteleczkach...

Marciniak Leon, zamieszkały we wsi Rydze w powiecie łódzkim po skończonym targu, który wypadł naogół pomyślnie, wprost z rynku zjechał pod knajpe.

Tam oczekiwały go dwie sąsiadki Marjanna Grochowska i Aniela Surmiak, bowiem Marciniaak obiecał odwiedzić je do domu.

Grochowska i Surmiakowa z tego powodu postawiły jedną butelkę, Marciniaak druga, a kiedy już wypili trzecią, trójka zabrała się do odjazdu.

Wesołe towarzystwo wsiadło na wóz z takim hałasem, że ludzie stawali na chodnikach i patrzyli zdziwieni. Zorientował się Marciniaak, że jest źle, więc śmignął z fantazją batem.

Szkapy z miejsca ruszyły jak szalone. Finał tej jazdy, wzbudzającej popłoch wśród przechodniów był taki, że cała piana trójka

znalazła się na bruku.

Pokaleczonej trójce udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, a policja sporządziła protokół za opilstwo. Rozbrykane konie zatrzymali przejeżdżający szosą zgięską wieśniacy.

### Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek  
Od wtorku, dn. 28 czerwca do poniedziałku, dn. 4 lipca 1927 r. w.

Dla dorosłych. Dla młodzieży:  
**PAT I PATACHON**  
w 12-aktowej komedji p. t.  
„ZIĘCIOWIE W OPALACH”.

CLAUDE FARRÈRE.



## Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład  
Kazimierza Bukowskiego.

Książka Voghera, która była szeszupła, obróciła się powoli i podparła się na drugim łokciu. Słuchała z pewnego rodzaju pasją:

— Za chwilę nie wspomnę o tem ani słówkiem — rzekła. — Nigdy, zobowiązuję się. Ale pozwól pan, że w tej chwili zadam mu jeszcze kilka pytań. O ile pana dobrze zrozumiałam, zmartwił się pan najpierw bardzo, gdy pani Spanheim opuściła pana?

— Tak, zmartwiłem się ogromnie. Sko-

## Wielkopańskie gesty służącej.

### Cenne podarunki.

Stanisława Budniarek, z pod Łasku została po wielu staraniach służącą u państwa R. zamieszkałą przy ulicy Napiórkowskiego. Dobrze się jej tam wiodło. Chlebodawcy

wymagali co prawda wiele.

lecz za pracę wynagradzali jak należy i nie krepowali dziewczyny w przyjmowaniu znajomych. Budniarkówna miała przyjacielkę niejakiego Derenia Feliksa, który bardzo często odwiedzał ją w kuchni. Stanisława nie chciała, aby chłopiec o niej źle myślał, po każdej wizycie dawała mu zwykle „na pamiątkę“

poł tuzina łyżek platerowanych albo inne wartościowe rzeczy.

Państwo R. powracając z miasta w dniu wczorajszym napotkali w klatce schodowej osobnika oglądającego 2 łyżki wazowe. Ponieważ państwo R. stwierdzili iż łyżki te są ich własnością, przeło osobnika owego zatrzymali

i zawezwali policję.

Dochodzenie ustaliło, że służąca i jej przyjaciel skradli ogółem rzeczy na sumę około 500 złotych. Budniarkówna i Derenia aresztowano.

## Smaczne jest mięso młodych kurek.

### Kara za kradzież klatki.

Bolesław Michalak, zamieszkały przy ulicy Teppera na Bałutach, pośredniczył w interesach pomiędzy wieśniakami przybywającymi na targi łódzkie.

a handlarzami miejskimi.

Proceder ten dawał względnie dochody, które wszakże nie zadawałniali Michałaka. W dniu wczorajszym pośrednik godząc Hieronima Wesołka, zamieszkałego we wsi Rzepiszew powiatu sieradzkiego z jakimś handlarzem, postanowił obłować się należycie. Gdy w pewnej knajpie niedaleko rynku nastąpiła zgoda, Michalak przeprosiłszy handlarza i wieśniaka na chwilę, wyszedł z restauracji i na ulicy

skradł z wozu

klatkę z 22 kurami.

Na szczęście, kmiotek, mimo, że miał trochę w czubie wyszedł również z szynku, aby spojrzeć na wóz. Zauważywszy brak klatki rozejrzął się po wszystkich stronach i zobaczył

pośrednika jadącego dorożką.

Jak opętany pognał Wesołek do dorożki i schwytywszy Michałaka zaczął go bić. Temperament chłopca pohamował dopiero policjant. Sprawa wnet się wyjaśniła i złodziej poszedł w „towarzystwie“ stróża ładu publicznego do komisariatu.

## Mecz bokserski na ulicy.

### Nieuważny przechodzień.

Wilhelm Kunce (Marysińska 4) przechodząc wczoraj wieczorem ulicą DREWNOWSKĄ potrącił niechcący idącego vis a vis niego Bolesława Zientka. Obaj mężczyźni

byli pod dobrą datą.

Kunce nie przeprosił za swą nie uwagę Zientka, który z kolei uderzył go w twarz. Obaj wznawcy Bachusa chwycili się za bary. Razy sypały się z jednej i drugiej strony niczem mąka w młynie.

W pewnej chwili Kunce

wyjął z kieszeni klucz

i zaczął nim tłuc przeciwnika po plecach i piersiach. Zientek poczuwszy na swych

plecach twarde żelazo, wwrwał żerdź z pobliskiego płotu i zamierzył się. Pierwsze uderzenie było tak silne, że Kunce padł na ziemię, a żerdź pękła niby zapalka. Jeden z przechodniów czempredzej

zatelefonował po pogotowie.

Lekarz udzielił zranionemu w głowę pomocy i pozostawił go na miejscu. Krewkiego Zientka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Karol Edward zwrócił się w stronę tacy, którą odsunęła Fiamma Voghera. — Kieliszki Murano, o stożkach barwy szarej, lśniły się na przezroczystych trzonkach. Dwukrotnie oba kieliszki napełniały się winem. Dwa razy wypróżniały się. — Fiamma Voghera piła duszkiem, nerwowo, Karol Edward pił łyk za łykiem, ledwie zwilżając usta...

Czekali oboje, ona i on, na to, co nastąpi, a czego nie przewidywali jeszcze, a raczej nie mieli odwagi przewidzieć tak przedko...

Nagle Karol Thurso, uniósłszy się napół, wyciągnął prawą rękę i chwycił rękę Fiammy Voghery...

Ujęcie czyjejsi ręki, to przecież błażostka! Dziesięć tysięcy kobiet oddaje codziennie rękę każdemu, kto zechce, nie troszcząc się zupełnie o to, co się z nią stanie... Czy ten, który posiadzie małą zdobycz, dotknie jej, ściśnie czy ucałuje, to obojętne... Nie zostanie żaden ślad!

Oto czemu Fiamma Voghera oddała spokojnie swoją rękę z długimi palcami różowymi migdałami paznokci, z jedwabistą dłonią i nadmiernie cienkim przegubem...

I wtedy stało się to, co się stać miało, co bezwzajemnie było wypisane od wieków na jednej z kart księgi...

Uchwycona ręka Fiammy Voghery nie usiłowała zupełnie bronić się. Pozwalała czynić ze sobą wszystko, jakby bezwładna. I nie było nic bardziej żywotnego, płomiennego, obiecującego większych wrażeń, wrzuseń i wzajemnych rozkoszy, jak ta bezwolna, mała, drobna,

## Już niczego mi więcej nie potrzeba!

### Samobójstwo oficera.

Z Częstochowy donoszą:

W dniu wczorajszym lotem błyskawicy rozeszła się po mieście nader smutna i przykra nowina, że znany w sferach sportowych,

zdobycza 1-ej nagrody w marszu kadrówkii,

Kapitan Janusz Wójcik popełnił samobójstwo wyszłałem z rewolweru w okolicy serca.

Udzielający się życiu towarzyskiemu kpt. Wójcik miał jakiś załag przy grze bilardowej, wskutek czego w dniu wczorajszym zapadł nieprzychylny dlań wyrok

sądu honorowego oficerskiego.

Kpt. Wójcik już od samego rana był niezmiernie zdenerwowany i jakgdyby przeczuwając orzeczenie sądu oficerskiego pożegnał się rano z żoną i dzieckiem, mówiąc, że po sądzie więcej się nie zobaczy.

Jeden z kolegów oficerów stał mu towarzyszył, a po sądzie odprowadził go do domu, starając się go uspokoić.

Gdy o godz. 8 z minutami weszli do mieszkania, kpt. Wójcik podszedł do lampki elektrycznej, gdyż już zmrok zapadł,

aby zapalić światło.

W tym momencie, zanim asystujący mu kolega zdołał się zorientować w sytuacji rozległ się wystrzał z rewolweru, a kpt. Wójcik, padając w objęcia nadbiegłego z tyłu kolegi, rzucił te słowa: „Już niczego mi więcej nie potrzeba“!

Natychmiast po wypadku przewieziono ofiarę zamachu samobójczego do szpitala garnizonowego, gdzie skonstataowano że kula przeszła

lewą pierś w okolicy serca,

wychodząc z tyłu pod łopatką. Śmierć nastąpiła bardzo groźny.

Kpt. Wójcik pozostawił trzy listy: do Marszałka Piłsudskiego, do dowódcy pułku i do żony i dziecka. Listy w zapieczętowanych kopertach

przesłano do prokuratury wojskowej w Łodzi.

# Anteny radjowe a okres letnich burz.

## Niebezpieczeństwo piorunów z powodu nieuziemiionych anten.

### Inspekcja piorunochronów.

W okresie lata, a więc sezonu częstych burz i wyładowań elektrycznych okazuje się konieczne zwrócić uwagę licznych sfer mieszkańców Łodzi na nieodrobną potrzebę

uziemiiania anten.

Jedynie dobre uziemnienie anteny może dać zupełną gwarancję bezpieczeństwa podczas uderzenia piorunu. a bezpieczeństwo to — wobec wcale znacznego już rozpowszechnienia radia na terenie Łodzi — jest wcale niemałe. Tembardziej, że, w myśl zapowiedzi państwowego instytutu meteorologicznego, nadciągają chłodne masy oceanicznego powietrza od strony zatoki Biskajskiej, wobec czego możemy na dalece oczekiwać w najbliższym czasie szeregu gwałtownych burz.

#### PRZELACZNIK ANTENOWY.

W krótkości zatem omówimy najważniejsze warunki dobrego, celowego uziemnienia anteny.

Przedewszystkiem tuż obok wprowadzenia przewodu antenowego do wnętrza domu powinien znajdować się przelącznik antenowy, za pomocą którego, natychmiast po skończonej audycji, wyłączamy antenę z przewodów, prowadzących do aparatu, i łączymy ją wprost z ziemią.

#### RURY WODOCIAGOWE.

Stosunkowo dobrem uziemnieniem są rury wodociągowe. Należy więc od przelącznika antenowego prowadzić przewód uziemnienia możliwie najkrótszą drogą do wodociągu.

#### RURY GAZOWE SA GORSZE.

Rury gazowe jako uziemnienie mniej się nadają, ponieważ tworzą zbyt rozgałęzioną sieć.

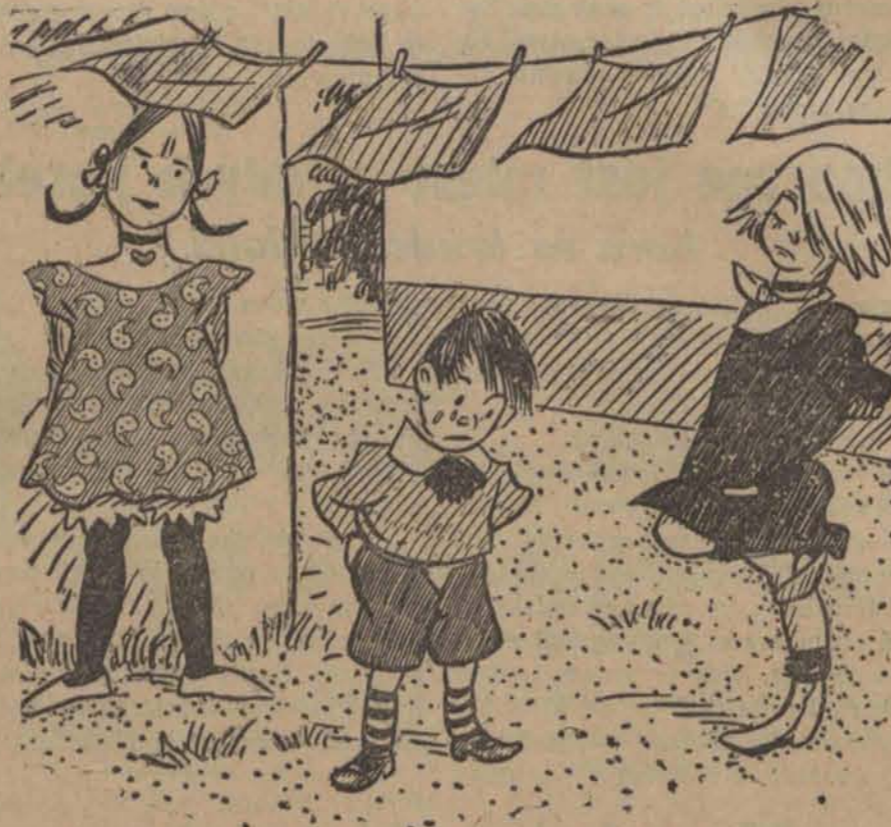
Droga poprzez rury gazowe do ziemi jest często długa i zawija, posiada przeto dość znaczną samoindukcję elektryczną, która dla prądów elektrycznych zmieniających stanowi opór, i to — tem większy, im większa jest częstość drgań przepływającego prądu.

Tem też tłumaczy się, dlaczego rury gazowe — pomimo, że prowadzi do ziemi — użyte w charakterze anteny, dają często dobry odbiór stacji radiofonicznych, zwłaszcza na falach krótkich.

#### JAK NAJKRÓTSZY PRZEWÓD.

Najważniejszym warunkiem dobrego uziemnienia jest, aby przewód, prowadzący do wodociągu, był jak najkrótszy.

### Zrozumiał.



**Janinka:** — Czy nie masz chustki do nosa?

**Władzio:** — Pan nauczyciel w szkole mówił o konieczności oszczędzania, a w ten sposób zaoszczędza się chustkę i koszty prania!

## Napad ucznia na profesora.

### Rozdanie świadectw wstrzymano.

Z Przemysła donoszą:

Dnia 28 czerwca b. r. w czasie zakończenia roku szkolnego w tut. gimnazjum zdarzył się przykry wypadek, świadczący dobitnie o

demoralizacji powojennej młodzieży.

Bogdan Wilczyński, uczeń kl. VII, otrzymawszy złą notę z fizyki, napadł na

dzieńciuka szkolnym wobec całego grona nauczycielskiego i zebranej tam młodzieży szkolnej na prof. d-ra Schaudera i uderzył go kilkakrotnie

laską po głowie

za to, że ten miał go rzekomo ustawicznie szykanować i niesłusznie go sklasyfiko-

Bowiem piorun — jeżeli wolno się tak wyrazić: szuka sobie zawsze najkrótszej drogi do ziemi. Woli więc przebiec i zniszczyć przewodniki, stojące mu na przeszkodzie, niż okrążyć je po drodze wygodniejszej lecz dłuższej.

Ażby więc ułatwić mu uście do ziemi należy prowadzić przewody proste i w miarę możliwości — krótkie.

#### DOBRE KONTAKTY.

Również bardzo ważną rzeczą są dobre kontakty przy połączeniach przewodów uziemnienia. Najlepiej jest wszystkie połączenia zalutować. Bowiem słabe i nieściśle kontakty posiadają zawsze znaczny opór omowy, są przeto narażone podczas uderzenia piorunu na zniszczenie...

Przy przepływie prądu o dużym natężeniu wytworzy się w danym miejscu, źle połączonym,

łuk elektryczny,

który nie tylko stopi część przewodników, ale może również łatwo stać się przyczyną ewentualnego pożaru.

#### ANTENA JAKO PIORUNOCHRON.

Natomiast dobrze i prawidłowo uziemniona antena nie przedstawia podczas burzy żadnego niebezpieczeństwa, przeciwnie — może jeszcze uchronić budynek przed ewentualnymi uszkodzeniami przez uderzenie piorunu, działając jako

dobry piorunochron.

#### KONTROLA PIORUNOCHRONÓW.

Przy okazji należy również potrącić o potrzebie sprawdzenia piorunochronów na fabrykach i domach łódzkich.

Jak zapewniają fachowcy, nie wszystkie piorunochrony na terenie Łodzi znajdują się w należytym porządku, co grozi poważnym niebezpieczeństwem pożarów.

Wadliwe piorunochrony winny w najbliższym czasie ulec naprawie. Zapobiegnie to niejednemu nieszczęściu. (f.)

wał. Fakt ten wywołał w tutejszym mieście ogólne oburzenie.

Stan prof. Schaudera mimo odniesionych kontuzji — nie budzi narazie obawy.

#### Wilczyńskim zajęła się policja.

Kurator Riemer wydelegował do przeprowadzenia dochodzeń wizytatora szkół średnich. Aż do jego przyjazdu wstrzymana dyrekcja gimnazjum

rozdanie świadectw.

## Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

XXI.

### DOBROWLANY.

Poprzez wierzby Dniestr w słońcu migocze. Gorąco, ale w zaroślach wierzbowych nie zanadto upalnie i bardzo zacisznie.

Powietrze przesycone miodowym zapachem akacji w bieli. Monotonne w swej jednolitej ciągłości brzęczenie pszczoł pierwsze dzierży skrzypce w mozaikowej warjacji tonów przyrody z jej władnym, a słabym w swej manji naśladowczej panem stworzenia — człowiekiem na czele. Wieszniak kieruje mnie z wierzbowego gąszczu na drogę ku lasowi p. Turnauowej (4 km. od Zaleszczyk). Na wsi chyba jeszcze piękniej.

W wieńcu zielonej ściany dniesrowskiej lany dojrzewającego żyta, dość już duża kukurydza, kartofle i inne jarzyny, sady.

Godzina 7-ma, niebo włoskie. Słoneczna topiel. Gorąco. Do lasu pół kilometra jeszcze. O 7 i pół jestem w lesie nareszcie.

Zdejmuję pantofle z obolałych nóg i wyciągam się pod drzewami na trawie. Do lasu wstęp wzbroniony, ale jeden z huculów dodał mi tupetu, mówiąc:

— Światło (wniebowstąpienie u Grekokatolików) — pobereżników nie mają, idit spoczywajcie! — Spoczywam tedy. Bezchmurne, bezobłoczne niebo włoskie. — Słońce przeziernia przez kopułę liściastą. Zieleń nademną, zieleń podemną, zieleń wokoło mnie. Leżę na wznak wsłuchując się w orkiestrę przyrody.

W wielostrunnej symfonii leśnej anirusz się rozeznają: trele słowicze, gruchanie, ćwierkanie, gwizd ptasi, brzęczenie owadów, wszystkie niedostylizalne, a tak głośne szmery czyste leśnej do snu kołyszą.

Podłożywszy torebkę od lornetki pod ucho, by je od nieproszonych uchronić gości, przymykam oczy.

Coś się rusza, szmerze zeicha... Jakieś życie pod torebką o swoje prawo woła... Podnoszę głowę... usuwam torebkę... patrzę... słucham... drgnęły z lekka trawy listeczki i cicho...

Nagle... drgnęłam, odruchowo prawa nogę szarpnąwszy. Jakieś silne uklucie w okolicy kostki. Zrywam się na równe nogi... Szukam sprawcy mego bólu... Nie ma! Tylko czerwona plamka na kostce się znaczy.

Nie dane mi zaznać spokoju w tym lesie! Po półgodzinnym odpoczynku tedy o godz. 8 zabieram się do odwrotu. Nogę bołą, czerwone piętno dolega. Pójdę boso. Ale co zrobić z pantoflami?

W zakamarkach mych szat „wykopuję“ agrałkę, przewlekłam przez nią paski, obuwiu przytracmam do torebki z lornetką wszystko razem przewieszam przez prawe ramię i z parasolką w lewym ręku... chodu!

Na skraju lasu, u barjery i słupka z tabliczką: „wstęp wzbroniony“, stoi niewielki pomnik: skromny kamienny krzyż na kamiennym cokole z napisem:

„Pieśń  
„Memoriae  
„Stanisłai Biliński  
„h. 8/XI 1923.

Przejeżdżający wieszniak objaśnia mi, że jakiś porucznik tu się zabił. Od p. Łepkiego dowiedziałam się później okoliczności śmierci por. Bilińskiego; jadąc konno z p. Turnauową popisywał się przed nią, skacząc z wierzchołkiem kilkakrotnie przez barjerę, aż zleciał z konia i zabił się na miejscu.

Upał. Niech Bożia da zdrowie p. Zochnie Lewickiej za parasolkę. Spacer boso wcale dobrze mi idzie. Odpoczywając raz po raz, zbliżam się do Zaleszczyk. Łańcuchem ciągnie lud do cerkwi zaleszczyckiej. Dobrowlany należą do parafii w Zaleszczykach, mają jednak cerkiew własną. Ksiądz odprawia nabożeństwo to w jednej, to w drugiej cerkwi na zmianę. — Dziś wypadła kolej na Zaleszczyki, nieszpory za to odbędą się w Dobrowlanach.

Czarny kolor jest widocznie uprzywilejowany u włościanek tutejszych. Kobiety noszą koszule z grubym czarnym naszym ciem u górnej części rękawów, podczas gdy dolna rozszerzona ma wysycie w prążki. Wygląda to żalobnie wprawdzie, ale ładnie, gustownie i oryginalnie. Spódnice ciemne i gęsto fałdowane; fartuszki czarne z białym wstawką koronkową, nieraz też i jaskrawo-kolorowe; chusteczki na głowie, u kobiet zamężnych, głowa odkryta u dziewcząt kilka rzędów paciorków na szyi, trochę wstążek z tyłu głowy spada aż do kolan na spódnice.

Mężczyźni noszą długie spodnie z białego grubego płótna, takżeż do kolan niemal długie koszule przepasane pasem w nianym z samodziału i słomkowe jasne kapelusze z dużym rondem — bez ozdób.

Dobrowlanie zachochani są w swej wio-

sce rodzinnej; pod niebo wynoszą jej istotne piękno i zdrowe powietrze.

O godz. 10 min. 15 dobrze zmęczona jestem znowu w Zaleszczykach. Obolałe nogi zanurzam w Dniestrze; oglądam czerwoną plamkę; przybladła i noga nie puchnie. Niejadłowi zatem stworzenie gozdiło na me życie. Napiło się tylko mojej krwi serdecznej i tyle mej krzywdy. Niech mu Pan Bóg nie pamięta! Orzeźwiwszy się u siebie studzienną wodą, na parę godzin położyłam się do łóżka.

Już jestem wypoczęta. Skrobie piórem. Moje sąsiadki w dworku, owe młode matki, o których wyżej wspominałam, nie zadowolone z Zaleszczyk, twierdzą bowiem, że niema tu nic po za słońcem i powietrzem (Dniestrem i słowikami dodać dla sprawiedliwości potrzeba).

Zapewne! Skoro są do dzieci przykućte i nie mogą pięknych widoków szukać! W samych Zaleszczykach bowiem ich skąd po, nie suną się same przed oczy. Dobrowlany za to są piękne, przekonałam się o tem naocznie, o Iwanii Złotej zaś Czernonogrodzie i Torskiem na każdym kroku słyszę zachwyty. Wogóle jednak Zaleszczyk nie należy traktować jako miejscowości rozrywkowej, lecz par excellence leczniczej. Ludzie wyczerpani fizycznie i duchowo, pragnący spokoju, chorzy na nerki lub gruźlicę kości, matki, poświęcające się zawsze dla skrofulicznej swej, do gruźlic wszelkiego rodzaju skłonnej dziatwy, spieszyć zawsze będą do cudotwórczego słońca Zaleszczyk jeśli miarodajne czynniki dołożą starań, by im uciążliwa dziś komunikacja ułatwić, a pobyt kulturalniejszymi urządzeniami znośniejszym uczynić. Jotsaw.

**SPORT.**

**Niedzielnny przeciwnik czerwonych.**

*Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.*

(C-S). W sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze piłki nożnej:  
Sobota, boisko Sokoła w Zgierzu, g. 17 — Makkabi (Zgierz) — Policjany K. S.

**Bliznięta-rekordzistki.**



Siostry-bliznięta Phillis i Bernice Zitenfeld, każda w wieku lat 13, zaimponowały amerykańskiemu światu sportowemu niezwykłym wyczynem sportowym. Młodociane pływaczki przebyły wprawdzie na rzece Hudson 5 mil ang. w przeciągu godziny i 15 minut.

Niedziela, boisko Burzy w Pabjanicach godz. 11 — Burza — Rapid; boisko Odrodzenia (Chojny), godz. 17 — Odrodzenie — Rudzkie TSG; boisko Ł. K. S., godz. 15.30 — ŁKS. III — Kadimah, godz. 17.30 ŁKS. — Legja.

Pozatem w Helenowie odbędą się w niedzielę wielkie zawody kolarskie z udziałem najlepszych polskich sprinterów z tegorocznym mistrzem Polski łodzianinem Szmidem na czele. Podczas zawodów odbędzie się uroczysta gratulacja dla zwycięskich kolarzy łódzkich w mistrzostwie Polski szosowym i torowym. Początek zawodów o godz. 16.

Prócz tego sekcje kolarskie innych klubów organizują cały szereg wycieczek: tak Makkabi urządza wycieczkę do Łasku (80 km.), T. Z. S. — sztafetę Łódź — Kalisz — Łódź (międzyklubowa), Rekord — wyciągi szosowe w Krzywiu, Resursa — sztafetę Ł. T. K. — Łask (68 km.), Sokół organizuje wycieczkę do Tomaszowa (104 km.), Unja zaś wycieczkę towarzyską.

**Kto gra w niedzielę o mistrzostwo Ligi?**

**Czy T. K. S. zwycięży I. F. C.?**

(C-S). W niedzielę, dnia 3 lipca odbędą się w całej Polsce następujące spotkania o mistrzostwo Ligi Państwowej: w Łodzi gra Ł. K. S. z Legją, w Krakowie Jutrzenka z Pogonią, we Lwowie Hasmona z Wartą, w Toruniu I. F. C. z Toruńskim Klubem Sportowym. Wisła skończyła już pierwszą rundę, mając 19 pkt. na 26 możliwych.

**Kolarskie mistrzostwa świata w Kolonji.**

**Polskę reprezentować będą przedewszystkiem kolarze łódzcy.**

(C-S). W lipcu rozegrane zostaną w Kolonji mistrzostwa kolarskie świata zarówno dla kolarzy amatorów, jak i zawodowców. Program zawodów tych jest następujący: 15 lipca przedbiegi szybkości i przedbiegi na 100 km. za motorami, 16 lipca — finały szybkości i za motorami, 19 lipca — mistrzostwo szosowe dla zawodowców i amatorów na dystansie 183 km. Na zawody te Polski Związek Towarzystw Kolarskich wysła również swą reprezentację, która dzięki pomysłnemu zlikwidowaniu rozładu k W. T. C. będzie prawdopodobnie najsilniejsza, na jaką

stać nas obecnie. Zawodnicy zostaną wybrani w dniach najbliższych, przyczem pod uwagę brani będą w pierwszym rzędzie sprinterzy i szosowcy łódzcy, jak Szmidt, Zybort, Waliński, Kłosowicz, którzy odnieśli w ostatnich zawodach o mistrzostwo Polski szereg zwycięstw nad czołowymi kolarzami Polski. W biegach za motorami reprezentować będzie Polskę według wszelkiego prawdopodobieństwa Lange, nie wykluczony jest także udział Gędziorowskiego i wykazującego ostatnio wysoką klasę łodzianina Burna (SS. Union).

**Marsz na przestrzeni Kraków — Kielce.**

**Udział drużyn kobiecych.**

(C-S). W dniach 6 — 8 sierpnia odbędzie się czwarty doroczny Marsz Szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków — Kielce (122 km.). Te największe w Polsce zawody marszowe, grupujące rokrocznie na starcie setki zawodników, w tym roku zapowiadają się imponująco. Organizacją marszu zajmuje się Związek Strzelecki,

który wystawia cały szereg swoich drużyn z całej Polski. Pozatem zapewniony jest udział zespołów wojskowych, klubów sportowych i organizacji Przysposobienia Wojskowego. Drużyna winna składać się z 13 ludzi. Do marszu zgłosiły się także i drużyny kobiece, dla których uložony jest specjalny regulamin marszowy.

**Panie na letniskach...**

**Kobiece raid samochodowy odłożony do jesieni.**

(C-S). Drugi raid samochodowy pan, organizowany przez Komisję Sportowa Automobilkłuba Polski, który miał się odbyć w dniach 29 — 30 czerwca b. r. na przestrzeni Warszawa — Poznań — Toruń — Warszawa, został odłożony do je-

sieni z powodu wyjazdu większości zawodniczek z Warszawy oraz trudności, związanych z ich zawiadomieniem. Dokładny termin raidu nie został jeszcze ustalony.

**Życie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

Berlin 46.85—47.25, Warszawa 47.05—47.25, na Katowice 47.00—47.20, na Poznań 47.02—47.22, Gdańsk 57.72—57.86, na Warszawę 57.60—57.75, Praga 377.75, Wiedeń czeki 79.30 — 79.58, banknoty 79.24 — 79.64.

**GIELDY ZAGRANICZNE.**

Londyn. — Nowy York 485 19/32, Holandia 1212 1/8, Francja 124.01, Belgja 3494 1/8, Włochy 8767, Niemcy 2048 3/4, Szwajcaria 2522 1/4, Danja 1817, Szwecja 1812 1/4, Norwegja 1877, Helsingfors 192.50, Praga 163.81, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50, Rumunja 806.

Paryż. — Londyn 124.02 i pół, Nowy York 2554, Szwajcaria 491.50.

Gdańsk. — Zamknięcie. 100 złotych 57.72 — 57.86, czek na Londyn 2506 i pół, Berlin 122.348 — 122.658, telegraficzna wyplata na Warszawę: 57.60 — 57.75.

Zurych. Zamknięcie. Paryż 20.34 i pół, Londyn 25.23 1/4, Nowy York 5.19 5/8, Berlin 123.13, Wiedeń 73.10, Warszawa

58.00, Budapeszt 90.60, Bukareszt 3.12 i pół.

Nowy York. — Londyn kabel 4.85 5/16 tendencja zmienna, weksle bankowe 4.85 5/16, weksle handlowe 4.81 3/16, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.70.

**BAWELNA.**

Liverpool, 1.VII. — Otwarcie: Lipiec 8.91, październik 9.11, styczeń 9.20, marzec 9.27.

Zamknięcie: Lipiec 8.93, sierpień 9.03, wrzesień 9.10, październik 9.13, listopad 9.17, grudzień 9.23, styczeń 9.26.

**GIELDA ZBOŻOWA.**

Warszawa, 2 lipca. — Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo - Towarowej za 100 kg fr. st. załadow., żyto poznańskie 675 (115 f. h.) fr. stac. odbiorcza okolice Warszawy 52.00, Obroty b. małe. Usposobienie spokojne. Ceny orientacyjne, ustalone przez Komisję Notowań. Cena fr. st. załad. pszenica 56.00, jęczmień browar. 48.00 — 49.00, owies 43.00.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**

Kursy walut na zebraniu giełdowym kształtowały się naogół niejednolicie. Holandia, Londyn i Włochy były mocniejsze, natomiast Paryż i Szwajcaria kształtowały się słabiej. Drobną tranzakcję zrobiono Sztokholmem po kursie 239.75. Dolar — oficjalnie — utrzymał się na niezmienionym poziomie, prywatnie zaś płacono za 1 dolara 8.92 i pół. Całe zapotrzebowanie walut pokrył w dniu dzisiejszym Bank Polski. Złotem nie obracano, oferując za rubla 4.59, jednak bez tranzakcji.

niewyraźny, tak iż niewiadomo było, czy akcje utrzymają swe kursa, o tyle na samej giełdzie nastąpiło zupełnie wyjaśnienie sytuacji. Początkowo kursa były wprawdzie cokolwiek wyższe, jednakże w przebiegu giełdy ustaliły się na poziomie o ca 5 proc. niższym od dnia poprzedniego.

**Złote uśmiechy fortuny.**

**Ciągnięcie dolarówki.**

Wygrane padły:  
8.000 dolarów na Nr. 698687,  
3.000 dolarów na Nr. 360612,  
1.000 dolarów na Nr.: 870115, 040821, 509907, 462384, 204853,  
500 dolarów na Nr.: 820311, 311487, 580416, 229019, 615410, 328851, 587583, 225750, 550123, 537673,  
100 dolarów na Nr.: 205944, 873501, 716911, 990802, 505625, 516285, 476379, 638690, 590976, 990967, 783425, 930867, 782675, 303825, 562634, 740946, 644354, 646380, 004940, 802398, 461497, 686014, 659042, 808115, 460309, 050235, 258390, 712591, 935570, 354072, 587445, 065911, 270434, 409082, 511255, 712342, 891699, 963790, 857445 i 777936.

Razem 57 wygranych na sumę 25.000 dolarów. Następnie losowanie dn. 1-go września.

**PAPIERY PROCENTOWE — UTRZYMANE.**

Z wyjątkiem pożyczki dolarowej, która spadła (o 1.25 zł.) w związku z odbyciem ostatnio ciągnięciem, wszystkie papiery państwowe utrzymały swe poprzednie kursa. Tranzakcji naogół zawarto normalną ilość bez specjalnego zresztą ożywienia. 8 proc. listy miejskiej były specjalnie mocne, poprawiając poważnie swój kurs; w końcu poszukiwano towaru, jednak bez materiału. Inne, jak 4 i pół proc. ziemskie i 5 proc. miejskie, spadły cokolwiek, nie wykazując większych obrotów. Obligacjami nie obracano zupełnie. Obligacjonowy kurs 100 zł. w zł. pozostał bez zmiany — 172.30.

**AKCJE — SŁABO.**

O ile przed giełdą panował nastrój dość

**Zły syn prawego ojca.**

**Oszustwa inżyniera Conrada.**

Przysłowia są mądrością narodów. Jabłko niedaleko pada od jabłoni i niema reguły bez wyjątków.

Smutnym a niezbytym dowodem tego jest fakt, notowany

przez całą prasę angielską.

W dniu 16 u. m. przed sądem w Londynie stanął 29-letni syn zmarłego znakomitego powieściopisarza, Josepha Conrada (Korzeniowski), Alfred Borys Conrad, inżynier samochodowy, oskarżony o cały szereg

małwersacji i nadużyć z pieniędzy, powierzonych mu przez łatwowiernych klientów firmy samochodowej, w której pracował.

Borys Conrad tydzień temu był areztowany pod zarzutem przywłaszczenia sobie tysiąca stu funtów, wreczonych mu przez panią Bevan i przeznaczonych na kupno pewnych manuskryptów. Następnie oskarżono go

o przywłaszczenie sobie czeku p. Armitage'a na 300 funtów, wydanego mu na kupno samochodu oraz czeku na 200 f. pani Clarce, który Conrad miał wnieść na jej rachunek do banku.

Przeszłość syna znakomitego pisarza

była już od dłuższego czasu mocno obciążona, gdyż jeszcze w sierpniu 1926 r. ogłoszone było jego bankructwo bez pokrycia na 6.727 funtów, których problematycznym pokryciem mogły być ewentualne dochody zapisanych mu testamentem ojca

praw autorskich z książek i filmów.

osnutych na powieściach Josepha Conrada. Niestety, scheda ta również okazała się mocno obciążona, bo aż w sumie 3.400 funtów przez lekkomyślnego Borysa.

W liście swoim do p. Warehama, który z całą naiwnością finansował fantastyczne kupieckie przedsięwzięcia syna znakomitego pisarza, Borys Conrad powląda z całą otwartością, że nie ma żadnego pokrycia na zaawansowane sumy i, że większość interesów.

na które potrzebował pieniędzy.

zrodzone były i istniały tylko w jego wyobraźni i, że żona jego o tem wszystkim nie wiedziała.

P. Borys Conrad odziedziczył po ojcu wielką wyobraźnię, ale za to nie wziął nic z jego prawości. Pozostawiono go na wolności, po złożeniu kaucji 300 funtów.

Tak, nie zawsze jabłko pada niedaleko od jabłoni.

**HELENÓW**  
RADJO KONCERTY  
w górnej części parku!

Dziś i jutro o godz. 6-ej wiecz.  
**Koncerty popularne** orkiestry symfonicznej  
POD DYR. TEODORA RYDERA.  
JUTRO o godz. 11.15 **Poranek muzyczny**

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświetlowy — Pat i Patachon p.t. „Zięciowie w opałach”, Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wlecz.

„Apollo” — Tragedje nocy „Casino” — Ben Ali Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wlecz.

„Corso” — Nasza bolączka Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Djabełski Cyrk Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — Zatajone ojcostwo Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — Chłuba kompanji. Ogród Grand-Hotelu

Występy artystyczne „Imperial” — Pod dwiema flagami Apaszka w jedwabiu.

„Luna” — „Romans w Sleepingu”. Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Indyjska tancerka „Odeon” — Pat i Patachon

„Splendid” — Zemsta za zdradę „Resursa” — „Kadet z marynarki”

Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Hrabina z Teksasu”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wlecz.

## TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś, sobota, po raz 4-ty świeżo wystawiona arcywesoła krotkowiła duńska Alfreda Möllera „Zonczka z Varlete” z Relewicz-Ziembińska, Łapińska, Krotkem, Szubertem, w rolach głównych. Początek o godz. 8 min. 30. Ceny od 1 zł. do 5 zł.

## TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę i jutro w niedzielę, o godz. 4-ej po południu i 8.30 wieczorem wesoła operetka „Cnotliwa Zuzanna”, której melodyjne arje i efektowne tańce rozbawiają publiczność przyjmując codziennie burza oklasków. Jeszcze przez cały nadchodzący tydzień żądna wesołej rozrywki publiczność widzieć będzie „Cnotliwą Zuzannę”. Ceny zmniejszone od 1.50 do 30 gr.

Dziś i jutro kasa czynna od 11 rano do 10-ej wieczorem bez przerwy.

## TEATR W SALI GEYERA.

Dziś i jutro ostatnie przedstawienia „Głośnej sprawy” efektownego melodramatu, który trzy sezony był grywany z olbrzymim powodzeniem na scenie przy ul. Ogrodowej, gdzie doczekał się 64 przedstawień.

Dodać należy, że „Głośna sprawa” będzie sztuką kończącą sezon letni w Teatrze Geyera. Ceny biletów od 1.50 do 50 gr.

## WŚRÓD KSIAŻEK.

Leo Belmont, Zaślubiny śmierci II: Tragedja Habsburgów. Powieść. Inst. Wyd. „Renaissance”. 1927. Skład główny w księgarni Ludwika Fiszerera w Łodzi.

Powieść ta jest dalszym ciągiem i do końcem „Mary Vetsera”, o której pisaliśmy niedawno. Tragiczna śmierć obojga kochanków przedstawiona tu jest na tle rozpoczynającego się już rozkładu monarchji austro-węgierskiej. Dzieje Rudolfa i Mary splecione są w nierozłączną całość z dziejami chylącej się do upadku Austrii, której „racja stanu” popycha parę kochanków w objęcia śmierci. Walka, która toczy się w duszy arcyksięcia na chwilę przed samobójstwem, jest konsekwentnym wynikiem całego jego stosunku do Vetsery z jednej strony i do cesarskiego ojca z drugiej, zaś wyjście, jakie znajduje on z zagniewanej sytuacji, obmowa i małoduszność ludzka jest dla każdego czytelnika również jedynym rozwiązaniem, jak było ono też jedynym dla wznioślejszej duszy aktora, któremu sędzone było rolę tę w życiu odegrać.

Powieść Belmonta pozostawia wrażenie. Jest to piękna książka o miłości.

## NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 17, K. Gaertnera, Cegielniana 64, W. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 37, S. Jankielewicz, Stary Rynek 9. (b)

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 2-go lipca. Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program; 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program, przerwa; 16.35 Odczyt p. t. „Ta co w Ostrej świeci Bramie”, wygłosi prof. Mościcki; 17.00 Nad program, komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Jadwiga Matysiakówna (skrzypce), p. Aurel Koch — węgierski śpiewak estradowy (baryton) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie Gounod, Kreisler, B. Godard, klasyczne pieśni węgierskie. Flotow i Schubert; 18.35 Rozmaitości, wypowiedź p. Lawiński; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.10 „Radjokronika”, wygł. dr. Marjan Stepowski; 19.35 Odczyt p. t. „Współczesne zęboczenie two”, wygł. dr. Piotr Klejn, lek. dentysta (dział „Higjena”); 20.00 Komunikat rolniczy, przerwa; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z „Dolny Szwajcarskiej”, koncertu w wykonaniu orkiestry Al. Sielskiego i solistów. W przerwie biletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nad program komunikaty P.A.T.; 22.30 Fragment dramatyczny St. Wyspiańskiego „Królwa Korony Polskiej”

Kraków, 422 m. — 17.15 Transmisja z Warszawy; 18.35 Przerwa, ewentualnie komunikaty; 19.00 Odczyt pod tyt. „O konferencji gospodarzeli w Genewie”, wygł. dr. S. Zwelf; 19.30 Odczyt pod tyt. „Przegląd polityki zagranicznej

## Dr. med. Z. RAKOWSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc KONSTANTYNOWSKA 9 Tel. 27-81. Praymuje od 12-2 i 5-7

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie opsy, analizy (mocz, krew, płocin etc.) operacje opatrunki.

### Porada 3 złote.

Wizyty na umowie. Zabiegi i operacje od 10. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

## Dr. med. P. BRAUN PRYBULSKI

Poludniowa 23 Specjalista Chorob skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wlecz. Tel. 40-26.

## Dr. med. S. LEWKOWICZ

Choroby skórne, weneryczne i płciowe. Konstancynowska 12 Tel. 53-52. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

## Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 3-4 i 8-9 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny lecznic.

„MAGAZYN MEBLI”  
Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów  
Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45  
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, zyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.  
Zarząd. 70-09

SKOROCHODY. Sandałki od 3.50  
Pantofle domowe. — Białe tenisowe na gum. pod. PIŁKI (dziecinne). Hurt — detal.  
Kupon Rabatowy.  
Okazieci niniejszego kuponu korzysta z rabatu (słoty jeden) przy kupnie pary obuwia płóciennego na gumowej podeszwie  
Nr. 21 — 26 27 — 34 35 — 40 41 — 46  
4.50 6.00 7.00 8.00  
otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 złoty dla odstąpienia swym znajomym. Skład Płóciennego Obuwia i Sandalek w Łodzi Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f. „SZLIF” Kilińskiego 77, tel. 58-37.  
poleca w wielkim wyborze trema, toalety, lustra ściennie stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i doróżek. — Przyjmuje się do grawiowania wszelkie kryształowe stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów. Ceny konkurencyjne!! Wykonanie planowozzędne!

Najporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem  
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.  
KREM Niecol  
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WAGRY, OPARZENIE I ZMARSZCZYNIA TWARZY. ŻADAĆ WSZEDZIE!

„UNION” Stow. Sport. Plac Sportowy „Helenów”  
W Niedziele dnia 3 lipca 1927 roku o godz. 4-ej po południu WYŚCIGI CYKLISTÓW Rewani dla uczestników MISTRZOSTWA POLSKI w którym startują:  
LAZARSKI — trykrotny mistrz Polski 1924, 1925 i 1926 r.  
BARZYCKI — „Cracovia” Kraków  
SZYMZYK — dwukrotny mistrz Polski 1921-1922 r.  
ROTHWEIN — „Makkabi” Kraków.  
„IKO” — T. C. W. Warszawa  
JANOCIŃSKI — T. C. W. Warszawa  
SZMIDT — „S. S. Union” Mistrz Polski na r. 1927, jak również  
Zybert, Müller Oswald, Placek, Wiśniewski, Brauner „Ende”.  
CENY MIEJSC:  
Wejście 2. —  
Wejście dla ucni, żołn., dzieci „ 1.25  
Lawk F. G. H. „ 2.50  
Lawka K. „ 3.00  
Taras B. C. D. E. „ 3.00  
Taras A. „ 4.00  
Trybuna otwarta S „ 4.50  
Trybuna kryta Z „ 5.00  
Wejście wewnątrz toru „ 5.00  
Kupon do loży „ 6.00  
Szczegóły w programach.  
Koncert  
Przedprzedaż biletów w składzie aptecznym p. A. Diela, Piotrkowska Nr. 157, tel. 27-94, w dniu wyścigu do godz. 1-ej po poł. w lokalu Unlonu. Przejazd 7. tel. 27-25.

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2. MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie NAJTANSZE ZRODŁO MEBLI F. Nasielski, tel. 48 08. - 2 Rzgowska 2 Długoterminna gwarancja. Ceny minimalne. Długoterminowe Kredyt.

Uwaga, robotnicy! MEBLE własnego wyrobu poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę M. FOGEL, Główna 47. UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Cena prenumeraty:  
W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2.60  
Dla robotników — — — — — „ 2.20  
Na prowincji — — — — — „ 3.50  
Zagranica — — — — — „ 8.50  
„Łódzk. Echo Wlecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:  
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)  
Za tekstem . . . . . 25 . . . . . „ 4 . . . . .  
Nekrologi . . . . . 25 . . . . . „ 4 . . . . .  
Komunikaty . . . . . 25 . . . . . „ 4 . . . . .  
Zwyczajne . . . . . 6 . . . . . „ 10 . . . . .  
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.  
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.